

# MŁODZIEŻ ŚLĄSKA



ILUSTROWANE CZASOPISMO REGJONALNE POŚWIĘCONE MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ

PISMEM KIERUJE KOMITET REDAKCYJNY POD KIEROWNICTWEM ZYGMUTA GRYNIA

## TREŚĆ NUMERU:



Cena 20 groszy



ATELIER „GENIUSZ“ KATOWICE


Rok II. Knurów, luty 1932 r. Nr. 2

# NASZA SKRZYNKA LISTOWA

**Co znalazłem w skrzyneczce pocztowej ?...**

Największą radość sprawiają Redakcji Kochane Czytelniczki i Kochani Czytelnicy, którzy nie zapominając o nas, nadsyłają swe miłe i szczere liściki. Jest ich codziennie po kilka, a nawet kilkanaście sztuk. Nie możemy ich wszystkich zamieścić, dlatego podajemy niektóre.

---

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE !

Donoszę Panu uprzejmie, iż „Młodzież Śląska“ zajmuje coraz to nowsze przestrzenie. O ile wiem, to nawet starsze osoby zainteresowały się pisemkiem. Z mej strony dokładam wszelkich starań w kierunku propagandy „Młodzieży Śląskiej“ i nadal przyrzekam współpracować z Szanownym Panem Redaktorem. Przesyłam dalszy łańcuch swych prac. Pieniądze wyszlę przez P. K. O., Nr. 300,486 w najbliższych dniach.

Brawo, brawo! (Dop. Redakcji).

Z poważaniem
MICZAJKA HENRYK z Rybnika.

---

KOLEŻANKI I KOLEDZY !

Gdy przeczytaliśmy w grudniowym numerze „Młodzieży Śląskiej“ artykuł koleżanki naszej Luksówny R. z Kamienia i odezwę Koła Przyjaciół im. Juljusza Ligonia przy Państw. Gimn. w Rybniku, postanowiliśmy opisać Wam, jak obchodzą u nas Wigilję. Na drugi raz obiecujemy opisać Wam o „Pastuszkach“, a nieco później o „Goiku i „Marzance“. Napiszcie i Wy o tem, bo ciekawe jesteśmy, czy i w innych okolicach Śląska chodzą z „Goikiem“ i „Marzanką“ i jakie przytem pieśni śpiewają. Wszystkim którzy piszą do „Młodzieży Śląskiej“, życzymy z Nowym Rokiem wydatniejszych wyników w pracy nad poznawaniem naszej ukochanej Ziemicy Piastowskiej.

Bielszowice, 30 stycznia 1932 r.

Uczennice kl. IVb. Szkoły Powszech. nr. IV. w Bielszowicach.

---

KOCHANA REDAKCJO !

Przesyłam zagadki i opowiadanie z prośbą o ich umieszczenie w „Młodzieży Śląskiej“. Przysyłam tylko jedno opowiadanie i kilkanaście zagadek na próbę. Jeśli Kochana Redakcja zechce, to mogę ich przysłać bardzo dużo. Bardzo lubię czytać „Młodzież Śląską“, tylko szkoda, że nie jest ona tygodnikiem, lecz miesięcznikiem. To stanowczo za rzadko! Ja pragnę, aby „Młodzież Śląska“ jak najprędzej stała się tygodnikiem, a jeżeli już nie można, to przynajmniej niech będzie dwutygodnikiem.

Przesyłam również rozwiązanie z numeru I-go.

Serdecznie pozdrawia Kochaną Redakcję „Młodzieży Śląskiej“ i życzy Jej najlepszych wyników w pracy.

MAZANEK ALEKSANDER
z Czuchowa, uczeń Gimnazjum Państwowego w Rybniku.



# IGNACY MOŚCICKI

**PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.**

## Najwyższemu Dostojnikowi Państwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej

# PROF. IGNACEMU MOŚCICKIEMU

## MŁODZIEŻ ŚLĄSKA W HOŁDZIE.

W dniu pierwszym lutego, w którym Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. Ignacy Mościcki, będzie obchodził święto swojego imienia, społeczeństwo całe połączy się w karnym hołdzie, składanym Najwyższemu Dostojnikowi Państwa.

Prezydent Rzeczypospolitej — to dla nas symbol. Mamy własne państwo i twardym, codziennym trudem wykuwamy dla niego przyszłość. Dla państwa wykuwamy tę przyszłość i dla tych, którzy są jego obywatelami. Prezydent Rzeczypospolitej jest to w pojmowaniu naszem uosobienie państwa i tej przyszłości, o którą walczymy. Jest przez naród wyniesiony na wysokie i odpowiedzialne stanowisko, które zajmuje i naród cały reprezentuje.

Czyni to z godnością i dostojnością wielką, przynosząc zaszczyt państwu i narodowi, którego jest Pierwszym Obywatelem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jest jednym z najznakomitszych uczonych świata. Jego świetny dorobek naukowy w dziedzinie chemji zapewnił mu sławę oraz szacunek w najważniejszych kołach naukowych w kraju i zagranicą.

Zapoznajmy się pokrótce z życiem Tego Wielkiego Człowieka, poznajmy Jego szlachetne czyny i drogi jakiemi kroczył, byśmy mogli zaczerpnąć stąd wzorów dla naszego młodzieńczego życia.

Rodzina Mościckich pochodzi z Płockiego. Przodkowie p. Prezydenta chlubnie zapisali się w walkach o niepodległość. Do tych walk pchała Mościckich ofiarność i poświęcenie dla Ojczyzny, do tych walk skłaniały ich szlachetne serca pałające miłością synowską do matki — Ojczyzny.

Nie odstraszyły Mościckich więzienia, stryczki i Sybir, nie odstraszył ich upadek powstania, ani emigracyjna tułaczka. Ojciec dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej nie zważał na upadek dawnej swej zamożności, to też młody Ignacy Mościcki, odebrawszy jak najlepsze wychowanie z domu rodzinnego, bierze żywy udział w przygotowaniach do nowych walk o niepodległość.

Ściga Go ręka moskiewska i musi wreszcie jako 24-letni młodzieniec uchodzić zagranicę. Jak z powyższego widzimy Pan Prezydent jest jednym z Tych, którym zawdzięczamy Niepodległość. Nic też dziwnego, że święto Jego jest wyrazem ogólnej szczerej manifestacji na cześć Dostojnego Solenizanta.

Powszechną miłość, jaką zdobył sobie Prof. Ignacy Mościcki na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej, zawdzięczać należy temu, że jest On nietylko człowiekiem wielkiego charakteru, wielkiego rozumu i serca, ale jest człowiekiem, który kocha cały naród i pragnie jego szczęścia.

W dniu Imienin, Najdroższy Panie Prezydencie, młodzież odwiecznej Ziemi Piastowskiej, składa Ci w dani swą dziecięcą miłość i wierne synowskie przywiązanie. Niesiemy Ci hołd i przyrzekamy, że starać się będziemy z wszystkich sił, by wyrosnąć na dzielnych obywateli Państwa.

# NA GROMNICZNĄ.

(Napisała LUKSÓWNA REGINA ucz. kl. V-ej Szkoły Powszechnej w Kamieniu).

Zimno było na świecie. Mróz coraz bardziej rozpoczynał swe panowanie nad całym światem. Zimny wiatr dmuchnął na wody, które momentalnie marzły. Wróble ćwierkając z głodu, cisnęły się w okna chat wieśniaczych. W chatach panował nastrój świąteczny, bo to dziś święto Matki Boskiej Gromnicznej. Swięto to jest pamiątką ofiarowania Pana Jezusa w świątyni. Kobiety śpieszyły się, bo dzwony już zwoływały wiernych do Przybytku Pańskiego. W małej chatce, przy łożu chorego, siedziała żona ze złożonemi rękoma, pogrążona w myślach. Co roku śpieszyła ona też z gromnicą do kościoła. Przeszło dwanaście lat mąż jej był niedowiarkiem. Już dwanaście razy w święto Gromnicznej, błagała, „Pocieszycielki Utrapionych" o pociechę. Wczoraj mąż powiedział jej, że dzisiaj nie pozwoli jej iść do kościoła, ale Bóg widocznie chciał inaczej, bo oto nagle zachorował. Biedna kobieta, siedząc przy łóżku, myślała nad tem, że mąż jej może umrzeć teraz bez spowiedzi. Na samo wspomnienie o tem dreszcz przeniknął ją. Siedząc w tych strasznych myślach, które niemiłosiernie gryzły jej sumienie, weszła jej synowa Jadwiga. „Idźcie matko do kościoła, ja tymczasem zostanę przy ojcu" — rzekła do niej. Kobieta pełna szczęścia pośpieszyła do kościoła z gromnicą, która jej pozostała od pierwszej komunji św. Pełna powagi szła w milczeniu, nie oglądając się na nikogo. Jakaś dziwna radość zawitała do jej serca. Po nabożeństwie poszła do księdza proboszcza i opowiedziała mu o mężu. Ksiądz wysłuchał skarg kobiety i jako osoba zastępująca Boga pocieszył ją i obiecał, że zjawi się wieczorem u chorego......

Wolno posuwają się sanki w puszystym śniegu. Zmierzch już zapadł. Woźnica otulony płaszczem nic poza sobą nie widzi i nie wie, że grozi im wielkie niebezpieczeństwo.

Całe stado wilków pędzi z pobliskiego lasu, wyjąc przeraźliwie. Konie stanęły dęba i już... już wilk chwytał konia za kark, wtem... O cudo?... Jasność okryła wszystkich, a w świetle tem ukazała się postać Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku w drugiej trzymała świece i odganiała nią wilków, które uciekły do lasu. Ksiądz został ocalony, a Matka Boża pobłogosławiła ich. Matka Boska nie opuściła swych sług w ostatniej potrzebie. Przez to ocaliła Hostję św.

Ksiądz przyjechał szczęśliwie i dawny niedowiarek znów powrócił na łono kościoła. Teraz kobieta jeszcze goręcej dziękowała Matce Gromnicznej, bo w tym wypadku znów zawdzięczała Jej pomoc.

Teraz znów co roku śpieszy z gromnicą w ręku do kościoła.

# PRZYSŁOWIA NA LUTY.

Gdy słońce świeci jasno
Na Gromnice,
To przyjdą jeszcze większe
Mrozy i śnieżyce.

Gdy w Gromnice słońce
Świeci na śmietnisko,
Niechże zachowa gospodarz
Słomę wszystką.

# ZWYCZAJE LUDOWE na „GROMNICZNĄ“.

Najbardziej znanym zwyczajem, obchodzonym w dzień Matki Boskiej Gromnicznej jest palenie dużych świec woskowych, zwanych gromnicami. Na wsi u ludu świece gromniczne są robione z własnego wosku i poświęcane w kościele. Świece te przechowują się nie rok cały, ale często przez całe życie, przeważnie umieszczone nad łóżkiem lub poza obrazami. Niegdyś ze zapaloną gromnicą rozpoczynano wszystkie ważniejsze czynności, dokonywane poraz pierwszy w roku. Z gromnicą wypędzano bydło w pole, odkładano pierwszą skibę ziemi, na wiosnę rzucano pierwsze ziarno zboża, otwierano i zamykano żniwo. — Większość tych zwyczajów poszła w zapomnienie, a szkoda, gdyż cześć dla gromnicy była równocześnie czcią dla Najświętszej Marji Panny.

Wprawdzie świece gromniczne uważane są powszechnie za czysto chrześcijański element liturgiczny, w rzeczywistości jednak zwyczaj ten ma swe żródło w ogólnym obrzędowym użytku ognia u ludów przedchrześcijańskich. Ogień święty znany jest wszystkim religjom, a palenie świec i świeczników jest bezwątpienia tylko jedną z późniejszych przemian ofiarnych.

Co do świec gromnicznych mają one charakter wybiegający znacznie poza zastosowanie ofiarne; stanowią bowiem środek zabezpieczający przed złem. Świece, święcone na Matkę Boską Gromniczną, lud zapala w ciągu całego roku przy rozmaitych okolicznościach, jak to: w obawie choroby, przy konającym, przeciw upiorom i czarom, szczególniej zaś przeciw gradowi i nawałnicy.

W niektórych okolicach dają też nieco wosku z gromnicy bydłu w dzień pierwszego wypędzenia go z wiosną na paszę, w innym otaczają ule gromnicami, gdy pszczoły pierwszy raz oblatują się na wiosnę.

Zwyczaje gromniczne są znane nietylko u nas, ale i w innych krajach. Oto w dzień Matki Boskiej Gromnicznej ulicami Luksemburgu przeciągają wieczorem gromadki dzieci, niosąc zapalone świece woskowe i zbierają datki. U Słowian niemieckich, zwanych Wendami, chodzą po domach chłopcy z dyniami, oświetlonemi wewnątrz świeczką woskową, zbierając przytem dla siebie ofiary.

Zastosowanie palenia świec daje się również spotkać w zwyczajach na św. Błażeja. Św. Błażej, jak wiadomo, jest jednym z czternastu patronów, wzywanych w różnych niemocach, stąd przy tym dniu zgrupowała się część zwyczajów ogniowych, poświęconych celom leczniczym. Na św. Błażeja robią małe woskowe świeczki, zwane „błażejkami“ i dają je do poświęcenia w czasie Mszy św. Temi świeczkami okadza się w domu gruczoły pod szczękami, gdy boli gardło.

W Szleswigu dnia tego obnoszą duże pochodnie słomiane dookoła pól i rzucają je wkońcu na jedną kupę. Ma to na celu oddalanie od pola złych mocy w postaci czarownic i przysparzanie urodzaju, zwłaszcza prosa.

Cały szereg zwyczajów, zupełnie przypominających obserwowane w dniu Matki Boskiej Gromnicznej, występuje na św. Agatę (5 lutego). Kult tej świętej męczennicy z pierwszych wieków chrześcijaństwa rozszedł się szeroko po świecie. Jak wiadomo, św. Agata, została spalona na stosie i stała się przez to patronką ognia. Na św. Agatę święci się więc chleb i sól,

mające moc chronienia przez cały rok od piorunu. W razie wybuchu pożaru rzucane są w płomienie w przekonaniu, iż mają moc uśmierzenia ognia lub odwracanie wiatru na pole, chroniąc od zajęcia pobliskie zabudowania. Lud nasz uważa pożar za zesłany przez siłę wyższą, zwłaszcza pożar od piorunu, wierzy więc, że tylko siła wyższa może go stłumić lub odwrócić.

W niektórych okolicach Pomorza miesiąc luty nazywają „gromniczniakiem“, od poświęcanych w tym miesiącu gromnic.

„ROLA“

## *Gromnica.*

*Kiedy nadejdzie kres twej męki*
*I pot śmiertelny zrosi twe lica,*
*Wtedy ci ulży dana do ręki*
*Gromnica*

*Kiedy się burza straszna rozsroży*
*I poprzez chmury mkną błyskawice,*
*Ujmujesz w dłoń twą talizman [Boży*
*Gromnicę.*

*Gdy pot śmiertelny czoło twe zrosi,*
*Gdy bój o duszę stoczą szatani,*
*Wtedy ją snadnie nieba uprosi*
*Gromniczna Pani.*

*O niech nam w życiu, niech nam [przy zgonie*
*Na każdym kroku zawsze przyświeca*
*I jako Znicz nasz niechaj nam płonie*
*Zawsze gromnica.*

*Antoni Socha.*
*„Rola“*

ZYGMUNT GRYŃ

# Z PRZESZŁOŚCI KATOWIC.

Katowice są dziś największem miastem woj. śląskiego. Zazwyczaj miasta wielkie tworzą się w ciągu kilku wieków, Katowice zaś są miastem nawskroś nowożytnem, powstałem prawie, że na wzór miast amerykańskich. Wydaje nam się to trochę dziwnem, bo przecież przy samej granicy, na niemieckiej stronie, takie miasta jak Bytom, Gliwice są miastami których dzieje rozpoczęły się już od 7 czy 8 wieków. Bytom znany nam jest w historji Śląska już od 1105 r., Gliwice zaś od roku 1279. Przyczyn stosunkowo bardzo szybkiego rozwoju Katowic było kilka. Najważniejszą z nich to niekorzystne położenie miejscowości pod względem komunikacji. Drogi krajowe z Wrocławia, Brzega, Toszka (obok Gliwic) do Krakowa prowadziły innym szlakiem, okolica nizinna, przeważnie zalesiona służyła wyłącznie potrzebom miejscowym.

Kronika wspomina o Katowicach już w 1598 roku. Nazwa ich brzmiała Chotowiczi, prawdopodobnie od jakiegoś pierwszego osiedleńca Kata lub Kota.

Katowice były wówczas bardzo małą kolonją leżącą po prawej stronie strumyczka Rawy. Liczyła ona wówczas kilkunastu osiadłych ogrodników-czynszowników i należała do starszej osady Kuźnicy Boguckiej (Bohuticze), leżącej na lewym brzegu strumyczka. Bohuticze czyli dzisiejsze Bogucice

powstały w 1414 roku. Katowice znalazły się jednak w bardzo niepomyślnych dla rozwoju stosunkach, gdyż jak wykazują liczby Katowice w 1783 r. liczyły tylko 284 osób, a razem z dzisiejszym Brynowem 490 osób. W roku 1825 Katowice z Brynowem, który był samoistną gminą miały 675 osób.

W roku 1865 Katowice otrzymują własny samorząd miejski a zaludnienie zaczyna się zwiększać. Nowe to miasto liczy 4.000 mieszkańców. Przyrost ten nastąpił na skutek zbudowania pierwszego toru kolejowego ze Świętochłowic do Mysłowic w 1846 r. Zaczął się rozwijać pomyślnie przemysł, gdyż znalazł dobre warunki zbytu i dogodny przewóz. Odtąd zauważamy bardzo szybki przyrost ludności: w 1870 było mieszkańców 6780, w 1880 — 12285, w 1890 — 16.285, w 1900 — 31205, w 1910 — 43.175, 1920 — 70.000 mieszkańców. W r. 1931 128.277 osób. Zaznaczyć należy, że w chwili przejścia Katowic pod rządy polskie liczyły one 70.000 mieszkańców i zajmowały 465 hektarów. Cyfry te wzrosły po przyłączeniu okolicznych gmin do Katowic, do 130.000 mieszkańców, a obszar obecnych Katowic wynosi 4.023 hekt.



Pomnik Kościuszki w parku.

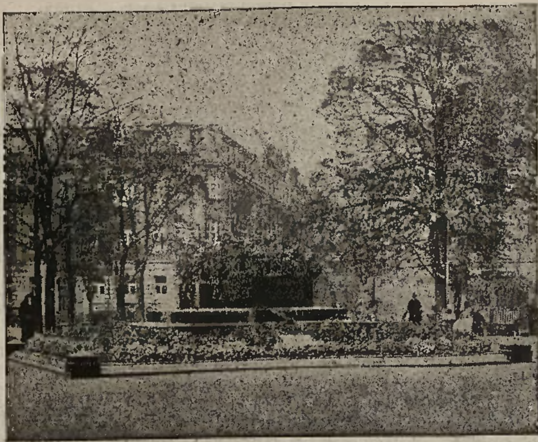
Jak widzimy rozwój miasta Katowic zależał ściśle od rozszerzania się sieci kolejowej. Dziś w najbliższej okolicy Katowic leży kilkadziesiąt pierwszorzędnych kopalń węglowych i kruszcowych, oraz hut żelaznych i cynkowych. Oprócz tego znajduje się tu bardzo wiele fabryk, które zatrudniają około 100.000 robotników z samego powiatu katowickiego.

## Rozbudowa Katowic.

Ponieważ powstało wiele fabryk, zaszła więc potrzeba rozbudowy. Powstają więc, jak grzyby po deszczu gmachy dyrekcyj, zarządów przemysłowych oraz nowoczesne instytucje miejskie. W roku 1897 Katowice wyjęte zostały z powiatu i zamienione na samodzielną gminę miejską. W roku 1867 Katowice posiadały zaledwie jedną szko-



Pomnik Moniuszki na Placu Miarki.



Plac Wolności z płytą "Nieznanego Żołnierza".

łę o 5 klasach i 580 uczniach. Dzisiaj posiadają one 3 gimnazja, Szkołę Handlową, Szkołę Techniczną, Szkołę Wydziałową Męską i Żeńską oraz szereg szkół powszechnych.

Oprócz tego istnieje w Katowicach wielki szpital miejski, klinika dla dzieci i żłóbki dziecięce oraz dwa domy dla starców i kalek. Spotykamy tu również nowocześnie urządzony zakład kąpielowy i wielką rzeźnię miejską.

Miasto posiada dwa kościoły katolickie i jeden zbór ewangelicki oraz synagogę. —

O dalszym rozwoju miasta Katowic od roku 1922-go powiadomimy Czytelników w następnych numerach.

# W POPIELEC.

JANINA LANGE.

*„Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz"*
*Boś tutaj tylko wędrowcem — człowiecze,*
*Bo grób twój wszędzie za tobą się wlecze,*
*Pożegnasz życie i nigdy nie wrócisz...*

*Idziesz czemprędzej, z zapartym oddechem...*
*Ku czemu zdążasz z tak wielkim pośpiechem?*
*Czy tam, gdzie jasność promienie roztacza,*
*Czy w ciemność wiedzie twa droga tułacza?...*

*Staniesz u kresu, zakończą się troski,*
*Wokoło cichość otoczy cię głucha...*
*Lecz duch po wyrok pójdzie na Sąd Boski...*
*— Więc patrz, byś z ciałem nie pogrzebał — ducha...*

## *Kochane Czytelniczki i Kochani Czytelnicy!*

*Zapamiętajcie sobie dobrze, że należność za „Młodzież Śląską" należy wpłacać **na konto 300.486 z wyraźnem zaznaczeniem, za ile numerów i za które numery wpłacacie.** Czy spełnicie naszą prośbę zobaczymy wkrótce.*

*Wydawn. „Młodzieży Śl." w Knurowie.*



# JAK WALCZYLI POWSTAŃCY W 1863 ROKU.

(Ciąg dalszy).

Zrozumieli — ci z lasu — dlaczego Moskale uciekli.

Jakiś inny oddział powstańców usłyszał zdaleka strzały i wrzawę bitwy i ruszył braciom z pomocą, a że miał konie, więc szybko przybył na miejsce.

Teraz z dwu stron rzucono się na wroga. Tam jazda siecze szablami i lancami kłuje, ówdzie piechota pracuje drągiem i kosą.

Który Moskal nie uciekł, ten zginął na miejscu. Poco Moskalu przyszedłeś na ziemię naszą? Poco wolność nam zabrałeś? Kiedyś taki to giń!

Zbierają powstańcy karabiny, szable i bagnety na pobojowisku. Będzie teraz czem walczyć!

Dwudziestego drugiego stycznia 1863 roku wybuchło drugie powstanie zwane styczniowem. Odmienne ono było od poprzedniego, inaczej toczyła się wojna. W roku 1830 istniało jeszcze wojsko polskie, żyli jeszcze sławni z wojen napoleońskich generałowie, nie brakło broni. Zaś w roku 1863 powstańcy nie mieli wodzów, żywności, mundurów, broni ani wyćwiczonego wojska. Pokryjomu uciekali w lasy, tam zbierali się w małe oddziały czyli „partje" (stąd nazwa walki „partyzanckiej"), a gdzie dopadli Moskali, staczali krwawe bitwy. Każda „partja" walczyła na swoją rękę, jak mogła i umiała.

Chociaż głód i chłód gnębiły powstańców, a przeważające siły wroga odbierały nadzieję zwycięstwa, stoczyli oni wiele zwycięskich potyczek i okazali całemu światu, że duch polski nie zamarł jeszcze w niewoli.

Okrył się sławą Marjan Langiewicz; wielu zasłynęło odwagą i poświęceniem lub poległo śmiercią bohaterską na polu bitwy.

Gdy tylko rozpoczęło się powstanie, powstał w Warszawie tajny Polski Rząd Narodowy. Dlatego tajny, bo Moskale byli w mieście, więc ten Rząd musiał kryć się i w tajemnicy kierować powstaniem.

Dnia 22 stycznia 1863 roku wydał Rząd Narodowy odezwę do narodu, w której ogłosił, że chłopom daje się wolność, to jest, znosi pańszczyznę.

Oto słowa tej odezwy:

„Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem“.

Rząd Narodowy pracował w ukryciu. Ale szpiedzy rosyjscy znaleźli tajemną kryjówkę i pewnej nocy, o późnej godzinie żandarmi wtargneli do niej niespodzianie. Aresztowali i wtrącili do więzienia naczelnika Rządu Romualda Traugutta, wraz z czterema towarzyszami.

Dnia 5 sierpnia 1864 roku odbyła się w Warszawie straszliwa egzekucja na stokach cytadeli czyli więzienia.

Moskale zbudowali wysoką szubienicę. O godzinie 9 rano wojsko otoczyło miejsce stracenia, a nieco później wyszedł z cytadeli kat. Za nim jechało pięć wózków z niewinnemi ofiarami. W błyszczących hełmach na głowie, z szablami w ręku jechali obok wózków żandarmi, a za nimi szła piechota. Jakby uroczystość jaką, jakby święto wielkie obchodzili ten dzień Moskale. Mieli się z czego cieszyć! Kraj cały spłynął krwią bohaterów, nieszczęśliwy naród padł w nierównej walce, a oto teraz mają zginąć naczelnicy powstania!

Niezliczone tłumy ludu stały za wojskiem.

Traugutt sam włożył na siebie śmiertelną koszulę, a to samo uczynili jego towarzysze. Potem kat kolejno wieszał każdego. Taugutt złożył ręce jak do modlitwy, wzniosł oczy ku niebu i tak go, ostatniego, kat powiesił. Wtedy uderzyły bębny i zagrała wojskowa muzyka na znak zwycięstwa i triumfu wroga nad pobitą Polską. A tłumy ludu z przerażeniem patrzyły na straszne widowisko i gorące łzy polały się rzęsiście...

Pięciu bohaterów zawisło na szubienicy w śnieżysto białych koszulach jak śnieżysto-czysta i jasna była sprawa, za którą swe życie oddali.

Powstańcy nie mogli podołać silniejszemu wrogowi. Moskale tropili, wyłapywali ich i skazywali na śmierć przez powieszenie, lub wysyłali na całe życie do kopalń sybirskich. Liczne, dobrze uzbrojone wojsko rosyjskie rozbiło pokolei oddziały powstańców. Wreszcie wykryli tajny Rząd Narodowy i jego pięciu członków powiesili. Powstanie upadło, ale chlubą naszą jest, że garstka źle uzbrojonych i głodnych bohaterów długo stawiała czoło potężnemu wrogowi i niejedno świetne odniosła zwycięstwo.

Ostatni naczelnik powstania, ksiądz Brzózka, zginął dopiero w 1865 roku. Po upadku powstania rozpoczęły się srogie prześladowania. Język rosyjski zapanował w szkołach i urzędach, a żandarm był wszechwładnym

panem. Lecz krew męczenników nie poszła na marne. Polska, chociaż w niewoli, jednak żyła, a synowie jej czekali tylko sposobnej chwili, aby znowu podnieść oręż w obronie wolności.

Na miejscu, gdzie zginął na szubienicy Romuald Traugutt z towarzyszami, postawiono w roku 1916 pomiątkowy krzyż.

„Obrazki z dziejów Polski“
S. SOTNICKIEGO.

MICZAJKA HENRYK

# ZWYCIĘSTWO.

Henryk, młody uczeń, spóźnił się dzisiaj...

Już dawno zegar ratuszowy wybił godzinę ósmą, kiedy wpadł zdyszany z całym rozmachem do biura ocierając krople potu z czoła.

Nic dziwnego! Musiał przecież w redakcji odebrać pięćdziesiąt egzemplarzy „Młodzieży Sląskiej“, a że w redakcji był natłok ogromny musiał wyjątkowo zaczekać.

Niechcąc innym przeszkadzać, na palcach zaczął się posuwać w stronę swojego miejsca, lecz nagle potknął się o jakieś zbyt wysunięte krzesło i aby nie upaść chwycił się obiema rękami wielkiej szafy. Cały plik gazetek straciwszy swoje oparcie w wielkim hałasem zsunął się na podłogę. Wszystkie oczy jego współtowarzyszy zwróciły się w stronę niego.

Ogromnego wzrostu książkowy, o wychudłej twarzy syknął przez zęby gdyż hałas upadających pism, pomieszał mu zliczanie wielkich kolumn najrozmaitszego rodzaju cyfr i z oburzeniem machnął w powietrzu rękami, zrzucając ze stołu pełny kałamarz czarnego atramentu. Reszta porwała się na równe nogi, pragnąc kałamarz uratować od rozbicia, ale już było za późno, gdyż właśnie z brzękiem uderzając o ziemię rozleciał się w drobne kawałaczki, a czarny płyn rozprysnął się na wszystkie strony.

Widząc co się dzieje, a chcąc uniknąć burzy, wymknął się Henryk cichaczem na podwórze i pozostawił wszystko na łasce losu.

— Oj biednaż moja dola, być najmłodszym! westchnął. Stanie się co, już ty jesteś winien! A czyż ja teraz co zrobiłem? Nic. Jednak spodziewam się burzy.....

Eh! Niech się dzieje co chce, przecież muszę się im wreszcie pokazać.

Pozostał jeszcze chwilę, lecz ponieważ czas był mroźny, wolał już znieść wszystko byleby dłużej nie marznąć. Uchylił ostrożnie drzwi i wsunął się z powrotem do biura. Cóż ujrzał?... Oto każdy trzymał w ręku jeden egzemplarz „Młodzieży Śląskiej“ i dziwił się treści oraz obrazkom. Obojętnie spojrzał na wszystkich i zabrał się do codziennego zajęcia, a kiedy jego współtowarzysze oddawali mu pisemka z powrotem, każdy dodawał półgłosem: „Wiesz Henryk, zarezerwuj mi co miesiąc jeden egzemplarz“.

A Henryk z tryumfem wodził po wszystkich oczyma i uśmiechał się zwycięsko!...

# MŁODZIEŻ ŚLĄSKA

(DLA DZIECI DO LAT 10)

## NA GROMNICZNĄ.

Świat cały tonie w śnieżnej pościeli,
Wiatr konarami drzewa kołysze,
Życie umilkło, zasnęło w bieli
I wycie wilków z oddali słyszę.

Przez śnieżną puszczę Matka Gromniczna
Zdąża ze świecą, co w ręku płonie;
Odpędza duchy co w serca cisną
Zło i nienawiść w życiu i w zgonie.

„ISKIERKA" z Katowic.

## KICIUŚ.

A mój Kiciuś, Kiciuś mały
Ma ogonek całkiem biały
I łapeczki — poduszeczki
I pazurki jak szpileczki.

A mój Kiciuś, Kiciuś biały
To swawolnik jest niemały.
Skacze na stół i po stole
Tak harcuje jak w stodole.

Napisała 8-letnia Jadzia Hertykówna z Krywałdu.

## *PAMIĘTAJCIE O UBOGICH.*

*Był staruszek całkiem siwy,*
*Biedny, głodny, nieszczęśliwy.*
*Nie miał tego co mu trzeba*
*Prosił w domach o kęs chleba.*

*Raz gdy drogą szedł znędzniały,*
*Spotyka go chłopczyk mały.*
*Widząc, że go bieda gniecie,*
*Posmutniało dobre dziecię.*

*— Macie dziadku, przyjmcie, proszę!*
*Dziad dziękuje chłopczykowi.*
*— Idźcie z Bogiem! — chłopczyk powie.*
*Ja dostałem na jabłuszka,*
*Wolę to dać dla staruszka.*

***Kto pamięta o ubogich,***
***Im pociechę nieraz sprawi***
***Łask u Boga godzien mnogich***
***Temu Pan Bóg błogosławi.***

*Sklarek Józef, ucz. kl. IV Szk. Powsz.*
*w Leszczynach, pow. Rybnik.*

JAŚKIEWICZ JAN.

# BAJKA O BEZROBOTNYCH.

## (Z OPOWIADAŃ MOJEJ MATKI).

Onego czasu było wielkie bezrobocie. Biedni ludzie wałęsali się kupami od domu do domu z prośbą o grosz albo kawałek chleba. Święty Józef zawiesił piłkę na kołku, zabił toporzysko w kloc drzewa i usiadł zadumany. W domu nie było kawałka chleba. Matka Najświętsza zaczęła płakać. Widząc to Pan Jezus, wziął torbę na plecy, kij w rękę i rzekł do Matki: „Nie płacz, Matko Najmilsza! Zaraz Ci co przyniosę“. I wyszedł. Po drodze spotkał Piotra, co to później był świętym apostołem, a że Piotr miał także torbę na plecach i szukał wsparcia, więc szli razem.

Stanęli nieśmiało w sieniach jakiegoś domu. Pies zaszczekał, drzwi się uchyliły. Wyjrzała z nich jakaś kobieta, a widać, że była w złym humorze, bo wykrzyknęła jednym głosem: „A znowu wy pierońskie dziady, włóczykije, powsinogi, pędziwiatry, drapichrusty! Myślicie, że wam będę na patelni smażyć, gotować?“ Mówiąc to, baba zatrzasnęła drzwi, a Pan Jezus i święty Piotr z podziwu i przerażenia odskoczyli wtył dwa kroki i spojrzeli po sobie. Święty Piotr rzekł: „Panie, chodźmy stąd, ta baba ma taką dużą gębę, że cała patelnia wlazłaby do niej razem z temi plackami, co na niej piecze“. Ale Pan Jezus odpowiedział: „Czekajmy jeszcze! Żadna kobieta nie jest taka zła, ażeby biednych niczem nie wspomogła! Może nam jeszcze co da, chociaż krzykliwa to kobieta, a sprzezywała nas srodze“.

Baba uchyliła drzwi znowu, spojrzała na nich i rzekła: „Co jeszcze czekacie? Jak nie chwycę czego, to zaraz pójdziecie!“ To mówiąc, baba złapała coś w garść i rzuciła wprost na Pana Jezusa. Byłaby Mu niewątpliwie tęgiego guza nabiła na głowie, gdyby nie święty Piotr, co to za czasów szkolnych najlepiej piłkę łapać umiał z całej klasy. Ten chwycił jedną ręką w locie będący przedmiot. Złapał go przed samem obliczem Pana i zaraz obejrzeli obaj, co to jest, a z ust ich wypadło równocześnie jedno słowo: „cebula“! Tak, to była cebula. Pan Jezus rzekł „Bóg zapłać“, a święty Piotr schował cebulę do torby. Poszli dalej. Nie w każdym domu były takie krzykliwe kobiety. Niektóre całkiem szczodrze obdarzyły ich, dając nawet po kromce chleba i po parę groszy albo zapraszały do stołu na ciepłą strawę.

Minęły lata. Pan Jezus spełnił swe posłannictwo, odkupił ludzkość i wstąpił do nieba. Święty Piotr chodził wtedy po niebie razem z Panem Jezusem i rozmawiali sobie obaj o różnych rzeczach. Idąc raz koło jamy piekielnej zajrzeli do środka. Straszny lament szedł stamtąd, a najbardziej krzyczała jakaś kobieta. Ona wołała: „O Jezusku słodki, o Najmilsze Serce, wybaw, że mnie, wybaw, z tego ognia piekielnego! Święty Piotr rzekł do Pana Jezusa: „Panie, czy poznajesz ją? To ta „patelnia“ — „Jaka patelnia“ spytał Pan Jezus. „Ta, baba co to gębę tak szeroko otwierała, że cała patelnia byłaby tam wlazła, razem z temi plackami, co na niej smażyła. Nie pamiętasz? Co to Cię uderzyć chciała!“ „A ona nam dała cebulę“, odpowiedział Pan Jezus; rzuciła, bo rzuciła, ale zawsze dała. Wybawmy ją z piekła!“ Podeszli jeszcze bliżej jamy piekielnej, a święty Piotr zawołał: „Cicho babo, nie krzycz! Jest tu w niebie tylko jeden dobry twój uczynek zanotowany: Raz dałaś biedakom cebulę. Ja ci tę cebulę na nitce spuszczę do piekła. Chwyć się jej, a trzymaj mocno, jak się nitka nie urwie, to cię wyciągnę“.

Baba chwyciła się z całych sił za cebulę, a święty Piotr ciągnął. Pan Jezus sprawił, że nitka się nie urwała, bo miał takie dobre serce, że każdego ratował, komu tylko mógł jakiś dobry uczynek przypisać. Kiedy już baba na wierzch wylazła, czepiła się nóg Pana Jezusa, a całowała, a płakała z radości i wołała: „Żebyś to, Panie, jeszcze raz mię na tamten świat posłał, wiedziałabym ja teraz, jak miałabym żyć, a żaden biedak nie odszedłby z domu mego niepocieszony.“

JAN CUDAK.

# JAK MAŁY GUSTLIK ZOSTOŁ „KAWALEREM“.

(WSPOMNIENIA ZE SPISU LUDNOŚCI).

Mamo — jutro, we czwortek i w piątek mómy wolne! Z hałasem rzucił torbę z książkami na stół i zaczął rozpinać płaszcz.

— A teraski dejcie mi gibko jeść, boch je strasznie głodny — mówił wieszając płaszcz na haku.

— Wiela razy żech ci już padała, żebyś nie ciepoł tak książkami i nie trzaskoł torbom — żachnęła się matka. — Podziwej się na Antka — obudziłeś go tem trzaskanim i zaros zacznie beczeć.

Podeszła do kolebki i zaczęła kolebać małego Antka, który rzeczywiście zaczął drzeć się w niebogłosy.

— Tuż docie mi jeść czy ni — zaczął prawie z płaczem Gustlik.

— Dyć doczkej chwilka aż Antka uspokoja — odezwała się od kolebki matka.

Gustlik widząc, że nie prędkoby dostał jedzenie, przyszedł do matki.

— Dejcie, jo Antka byda kolyboł — rzekł.

— Chwilkę jeszcze uspokajała najmłodszego, potem podeszła do „tromby“ i wyjąwszy z niej dwa garnki, zaczęła przygotowywać Gustlikowi obiad.

Gustlik tymczasem kolebał swego braciszka. Strasznie był głodny, bo od śniadania nie miał jeszcze nic w ustach, to też ze złością spoglądał na płaczącego Antka.

— Bydziesz cicho, czy ni — mruknął, żeby go matka nie słyszała. Jak nie przestaniesz beczeć — to... zamachnął się ręką.

Antek przycichł.

— Tóż póć jeść — odezwała się matka.

Gustlikowi nie trzeba było dwa razy mówić, pobiegł do stołu i przeżegnawszy się, zaczął szybko jeść.

— Dyć tak nie ćpej, bo się jeszcze udłowisz. —

Hm, hm, — mruknął Gustlik ustami pełnemi ziemniaków.

— Ja — a czymu to bydziecie mieli wolne, spytała matka.

Gustlik nic nie odpowiadał. Jadł.

— Tóż mów czamu mocie wolne. —

— No bo nasz pan pójdzie spisować ludzi — odezwał się dopiero po chwili Gustlik.

— Aha — spisować ludzi. Wiym, jużech to słyszała na mieście. Przydzie też do nas. Mocie rychtować atrament z rączką recytował.

— Dyć wiym — A o kierej tu przydzie — spytała po chwili. Nikt nie odpowiadał. Spojrzała na miejsce gdzie siedział Gustlik — nie było go już tam.

— Już polecioł — gizd jedyn — że też w chałynie ani chwili ni może siedzieć dodała. Isto polecioł kiełzać.

Gustlik rzeczywiście poleciał „kiełzać“. Przybiegł dopiero wieczorem cały zziajany i mokry. Widocznie jednak nie zapomniał o spisie, bo będąc już w łóżku, rzekł do matki:

— A łobudzcie mie jutro wczas. Chca też widzieć jak to pan bydzie wos spisowoł. —

— Dobrze — dobrze...

Jakoż obudziła go rano. Prędko pośniadał i już go nie było.

Ida się podziwiać czy już idzie tyn pan komisarz — zawołał wybiegając.

Lo smiłowanio z tym synkiem — westchnęła matka, ścieląc łóżko. — Zrobiła w pokoju porządek, stół nakryła czystym obrusem, przygotowała rączkę, atrament i czekała.

Długo nikogo nie było. Wreszcie dały się słyszeć w sieni czyjeś kroki. Do izby wbiegł Gustlik, zdyszany zawołał:

— Już idzie nasz pan. — Mo strasznie wielko torbą pod parzą — dodał

Jakoż wszedł komisarz spisowy.

Dzień dobry — pozdrowił.

Jestem komisarzem spisowym — przedstawił się — i przyszedłem was spisać.

— Wiym, wiym — dyć mi Gustlik opowiedzioł wszystko, mówiła obcierając fartuchem krzesło dla komisarza.

— Tak — Gustlik wam powiedział ?... To ładnie.

Widocznie spieszył się jednak bardzo, bo nie wdawał się w dalszą pogawędkę. — Szybko wyciągnął z teczki arkusze spisowe.

— Lo Boga — taki wielki papier — zawołała matka.

— Tak — tak — rzekł komisarz — ale nie bójcie się, to nie jest takie straszne.

Szybko zaczął spisywać.

— Jobych też chcioł tak prędko umieć pisać — szepnął Gustlik, który podszedł do samego stołu i bacznie przypatrywał się swemu panu.

A „pan" właśnie spisywał Gustlika. — Szybko zapisał datę urodzenia podaną mu przez matkę.

Urodzony gdzie? — zapytał się z uśmiechem Gustlika.

— W Rybniku wyjąkał Gustlik.

Ja, ja w Rybniku — przytaknęła matka.

— Stan cywilny — pytał się dalej komisarz.

Matka popatrzyła zaniepokojona na synka, potem na piszącego.

— Zapiszemy kawaler — ciągnął ten z uśmiechem.

Ka - wa - ler — sylabizował powoli pisząc.

— Ale ci mi kawaler — rzekła matka. Kawaler a galoty dopiero drugi rok nosi — śmiała się.

— Ja — ale żech je kawaler — rzekł z przechwałką Gustlik.

— Kawaler, kawaler — powtarzał skacząc. Przybiegł do kolebki Antka.

— Jo je kawaler — a ty co zapytał.

— Jego także wypiszemy „kawaler" — odezwał się pan, który przysłuchiwał się Gustlikowi.

— O popatrz się — rzekł. Kawaler — napisane.

Gustlik popatrzył na arkusz z niedowierzaniem.

Ka - wa - ler — sylabizował. — Podrapał się w głowę.

— E — to jo niechca być kawalerym, jak łon je kawaler — wskazał na Antka. — Potem znowu podszedł do niego i pogodzony już z losem zaczął.

Jo kawaler, ty kawaler — jo kawaler, ty kawaler.

— I ja kawaler — rzekł z uśmiechem komisarz spisowy wychodząc.

## WESOŁY KĄCIK

### ZDRADZIŁ SIĘ.

Ojciec: Słyszałem, żeś dostał pisemną karę od nauczyciela I to za co?

Adaś: Nie mogę tego powiedzieć.

Ojciec (bierze zeszyt do ręki i czyta): Nie będę palić, nie będę palić...

## NIESPODZIANY SKUTEK DROŻYZNY.

— Jakto? 2 a 2 to 5? Gdy ja chodziłem do szkoły, uczono mnie, że 2 a 2 daje 4...

— Być może, ojczulku, ale od tego czasu wszystko poszło w górę!...

## ROZMOWA WŁÓCZĘGÓW.

— Do djaska, twoje nogi są jeszcze czarniejsze od moich !

— Nic dziwnego, przecież jestem o pięć lat od ciebie starszy.

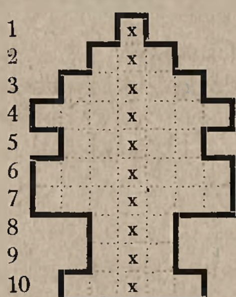


# Nasz nieustający konkurs zagadkowy.

### ŁAMIGŁÓWKA.

Ułożyła Frankówna Szarlota ucz. oddz. VII. w Szczyłowicach.

(Za rozwiązanie 5 punktów)



Rząd środkowy da imię i nazwisko słynnego śpiewaka

*Znaczenie wyrazów*

1) 10-ta litera alfabetu. 2) Wykonuje wyrok. 3) Rzeka w Austrji. 4) Rodzaj chrabąszcza. 5) Zwierzę pociągowe 6) Młody człowiek. 7) Zwierze 8) Dobrze w jęz. obcym. 9) Rodzaj papugi. 10) Imię żeńskie.

### ZAGADKI.

 Uł. A. Mazanek ucz. Państ. Gimnazjum w Rybniku.

(za rozw. 3 punkty).

1) Jaka to jest wyspa, która przy zmianie jednej litery zamieni się na napój ?

2) Jaki to jest ptak, który przy zamianie jednej litery zamieni się na narząd węchu ?

3) Jaki to iest instrument muzyczny, który przy zamianie jednej litery zamieni się na miejsce porośnięte drzewami.

### KWADRAT.

(za rozw. 5 punktów).

Uł. J. LEPIARCZYK ucz. kl. V.a Państw. Gimn. w Rybniku.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | x | | | | | | |
| 2 | | x | | | | | |
| 3 | | | x | | | | |
| 4 | | | | x | | | |
| 5 | | | | | x | | |
| 6 | | | | | | x | |
| 7 | | | | | | | x |

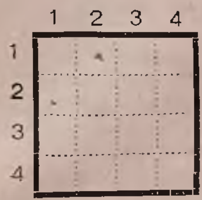
Znaczenie wyrazów poziomo :

1) Dzielnica w Polsce. 2) Miasto historyczne na Śląsku niemieckim 3) Miasto w Małopolsce. 4) Ryba 5) inaczej przekupień. 6) Piecze ciasto 7) Kościoły biskupie. Miejsca oznaczone krzyżykami dadzą nazwę miejscowości na Śląsku słynącej cudami.

—o—

## KWADRAT MAGICZNY.

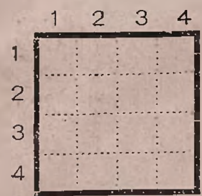
Ułożył Rosół Edward
(Za rozwiązanie 4 p.)



Znaczenie wyrazów:
1) Opad atmosferycz.
2) Żyjątko
3) Imię żeńskie (hebrajskie)
4) Zebranie które radzi (wspak)

## KWADRAT MAGICZNY.

(Za rozw. 4 punkty)
Ułożyła Jadzia Zającówna z Orzesza.



1) Przystań okrętowa
2) Gatunek psa
3 Inaczej gatunek, rodzaj
4 Tłuszcz ryb

## BILETY WIZYTOWE.

Ułożyła Irena Hartmanówna ucz. kl. VII. szk. pow. Bogucicach.
(Za rozw. 3 punkty).

E. Tawciko

W jakiem mieście mieszka ten pan ?

J. SKAZA POCHODNA

Jaką gazetę czyta ten pan ?

R. POROSEF

Jaki jest zawód tego pana?

DR. KARUZ

Jaki zawód tego pana ?



# ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*Staś Hertyk i Jadzia Hertykówna z Krywaldu.* Kochane Dzieci! odpisałyście bardzo wdzięczne i miłe wierszyki. Oczywiście zamieszczamy jeden w bieżącym numerze. Oczekujemy z niecierpliwością Waszych dalszych liścików i próbek prac. Serdecznie Was pozdrawiamy i dziękujemy! Piszcie do nas jak najczęściej! Drugi wierszyk dotyczy pewnej osoby i dlatego nie zamieścimy.

*Irenka Hartmanówna i Marysia Piszczekówna ucz. 7-mej kl. Szk. Powsz. w Katowicach-Bogucicach.* Bardzo się cieszę, że poznaliśmy się w Bogucicach i że „Młodzież Śląska" tak bardzo Wam się podoba. Część Waszych zagadek zamieszczam w bieżącym numerze. Reszta musi poczekać do następnych numerów. Bardzo pięknie tańczyłyście „Trojaka" i „Krakowiaka" na „Wieczornicy Śląskiej" w Bogucicach. Przyszlijcie krótki opis „Wieczornicy" wraz z fotografjami. Kostjumy miałyście bardzo piękne. Dzięki za prace! Nie zapomnijcie podziękować p. naucz. Gątkównie za pracę nad Wami około urządzenia „Wieczornicy Śląskiej", która zachwyciła zebrane nauczycielstwo z całej Polski.

*Klose Alojzy ucz. Szk. Powsz. w Gierałtowicach pow. Rybnik.* Dziękujemy za Twą cenną pracę, zamieścimy ją wtedy, gdy zdobędziemy więcej materjałów z Pszczyny. Oczywiście pisemko nadal wysyłamy. Pisz do nas częściej!

*Mazanek Aleksander z Czuchowa, ucz. I kl. Państw. Gimn. w Rybniku.* Jesteś bardzo pracowity i nadzwyczaj staranny, czego nie mogę powiedzieć o wszystkich dzieciach naszej „Rodziny Pracującej". Zagadki wykonałeś bardzo dokładnie i nadzwyczaj czysto. Część Twych prac zamieszczamy, reszta musi czekać na ukazanie się w następnych numerach. Serdeczne dzięki.

*Turczyński Józef w Katowicach-Ligocie.* Oczywiście, że i Twoje prace ukażą się kolejno w „Młodzieży Śląskiej". Nawał prac przysyłanych codziennie przez młodzież szkolną, nie może być pomieszczony w jednym numerze, lecz musi czekać cierpliwie kolejki. Sześć egzemplarzy pisemka staraj się rozsprzedać wśród swoich kolegów a pieniądze prześlij czekiem nr. 300,486, zaznaczając na odwrotnej stronie, za które numery wpłacasz! Cześć i dzięki!

*Zającówna Jadwiga ucz. Szk. Pow. w Orzeszu.* A więc i Ty przystąpiłaś do naszej „Rodziny", to bardzo ładnie. Jedną ze zagadek zamieszczamy, inne czekać muszą do następnych numerów. Serdeczne dzięki. Zaproś do współpracy Twoje koleżanki.

*Frankowna Szarlota ucz. VII kl. Szk. Pow. w Szczygłowicach.* Jedną z Twych prac zamieszczamy, inne ukażą się w następnych numerach. Serdecznie dziękujemy!

*Bieńkówna Erna, ucz. kl. V. b.* w Knurowie. Wizytówkę zamieszczamy i dziękujemy. Pisz częściej!

*Rosół Edward ucz. kl. IV, Gimnazjum w Rybniku.* Jedną z łamigłówek zamieszczamy. Serdecznie dziękujemy za bardzo piękne fotografje, a szczególnie za te, które dotyczą Śląska.

*Pietrek Herbert, ucz. IV. kl. Gimnazjum w Rybniku.* Zagadka Twoja pójdzie do następnego numeru. Prosimy o cierpliwość i zrozumienie. Cześć pracy!

*Cyran Alojzy ucz. III. kl. Gimnazjum w Rybniku.* Łamigłówkę zamieścimy w przyszłych numerach. Opisz swoją wieś Turze! Dzięki za prace.

*Miczajka Karol ucz. III. kl. Gimnazjum w Rybniku.* Niektóre bilety wizytowe zamieszczamy, inne muszą trochę poczekać dla braku miejsca. Dzięki za prace.

*Sośnianka Gertruda ucz. kl. VI. b.* w Knurowie. Zagadki muszą koniecznie zaczekać i będą wydrukowane w przyszłych numerach. Dziękujemy.

*Czech Wacław, ucz. kl. III. Gimnazjum w Rybniku.* Mamy jak widzisz, bardzo wiele zagadek i z tego względu musisz uzbroić się w cierpliwość. Dziękujemy.

*Fojcik Teodor, ucz. kl. V. szk. pow.* w Kamieniu. Przypowieść Twoja jest zupełnie dobra, ale musi poczekać do następnych numerów.

*Walocha Robert, ucz. V. kl. szk. pow.* w Kamieniu. Twoje bajki napisane są nietylko ciekawie, ale i bez błędów. Oczywiście wszystkie znajdą się kolejno w następnych numerach.

*Owczorz Alojzy, ucz. kl. V. szk. pow.* w Kamieniu. „Pan Jezus i chciwy Żyd" — zupełnie dobre. Przyznać Ci muszę, że z Ciebie nietylko prawdziwy muzyk, ale i dobry gawędziarz. Pisz do nas jak najczęściej! Dzięki za opowiadania.

*Kochane Uczenice kl. IV. b w Bielszowicach.* Liścik Wasz sprawił Redakcji bardzo miłą niespodziankę. Serdecznie witamy Wasze szlachetne chęci współpracowania z nami. Bardzo pięknie, że chcecie poznać odwieczną ziemię piastowską — Śląsk.

Starajcie się same opracować dzieje Bielszowic, a potem nam napiszcie. Czy zgoda? Wobec tego, że napewno się zgodzicie, bardzo Wam dziękujemy.

*Fros Henryk ucz. kl. V. Gimnazjum w Rybniku.* Część zagadek i łamigłówek nadesłanych przez Ciebie, wyzyskamy w najbliższych numerach.

*„Iskierka" z Katowic, „Szarotka" z Siemianowic, Staś Żurek z Świętochłowic, Adaś Górnik, „Słonko" z Szopienic, „Basia" z Tarnowskich Gór, „Henio" z Królewskiej Huty.* Serdecznie dziękujemy za Wasze miłe liściki. Pozdrawiamy Was, Kochane Dziateczki! Piszcie do nas jak najczęściej. Wasze hasła zamiast nazwisk przyjęliśmy do wiadomości, gdyż są bardzo miłe. Józef Mirek, Staś Kloza, Henryk Fiala, Antoni Wiosna, Adam Wisznicki, Ignaś Wojcięga, Anna Sołtyk, Franek Emil, Krawczyk Piotruś. Serdeczne dzięki za liściki i zagadki. Będziemy się starali wyzyskać.


Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redaktor odpowiedzialny: — — JAN JAŚKIEWICZ poczta Szczygłowice powiat Rybnik. — —

— — Administracja: Jan Jaśkiewicz Szczygłowice pow. Rybnik. — —

Pisma dla redakcji nadsyłać pod adresem: GRYŃ ZYGMUNT, Knurów, Sienkiewicza 15.

— — Konto w P. K. O. Nr. 300.486. JAN JAŚKIEWICZ, Szczygłowice. — —

Warunki prenumeraty: Rocznie 2 zł 40 gr., półrocznie 1 zł 20 gr., kwartalnie 60 gr. Numer pojedyńczy 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 60 zł, 1/2 strony 30 zł, 1/4 strony 20 zł, 1/8 strony 15 zł.

Druk.: „Merkur" Drukarnia Wydawnicza, Katowice, ul. Wojewódzka 27.